

lublin 4.10.1981

BIULETYN ZWIĄZKOWY

Obywatele innego świata, nie czytajcie gazet, nie tylko dlatego, że gazety kłamią tak, że nie warto porównywać ich kłamstw. Nie czytajcie gazet dla zabicia czasu, bo wtedy właśnie czas niepostrzeżenie was zabija, skraca wasze życie dając w zamian ochłapy urojonego życia innych ludzi.

Ryszard Krynicki

NIE CZYTAJCIĘ GAZET...

I znowu, podobnie jak trzy tygodnie temu, nasz tygodnik nie zdążył za rzeczywistością. Gdy ten numer dotrze do rąk Czytelników, będzie już po Krajowym Zjeździe "Solidarności", a tymczasem w momencie pisania tych słów zaledwie rozpoczęła się jego druga tura. Nie będę się powtarzał. Sytuacja opisana przez mnie w numerze 45 nie uległa zasadniczej zmianie. Zintensyfikowany do granic możliwości został jedynie w środkach propagandowych partii i rządu atak na nasz Związek. Aż nie chce się wymieniać licznych przykładów braku realizmu ze strony władz politycznych - nie tylko zresztą naszego państwa. Wystarczyło tak błędnego pretekstu jakim była nadzwyczajnie przeciętne tagodna treść po stokroć zresztą słusznego Postanienia I Zjazdu "Solidarności" do ludzi pracy w innych krajach Europy Wschodniej, by obudziły się inne rządy, komitety i biura. O czym tu pisać? O nudnych już przez swą jednostajność nagonkach prasowych organizowanych na jedno kopyto w iluś tam gazetach zaprzyjaźnionych państw? O "masówkach", które z własnych doświadczeń życiowych znamy na pamięć, jak zły szeląg?

W tym numerze zamieszczamy jedno tylko oświadczenie. Jest to reakcja "Horteksu" w Rykach. Moglibyśmy - robi to zresztą częściej od nas "Informator" - zamieścić znacznie więcej takich właśnie tekstów dowodzących, że nasze spo-

łeczeństwo nie da się już tak łatwo ogłupić czy zastraszyć. To wielce radosny fakt, nie powinien nam jednak przestąpić również i innych reakcji ludzi na presję propagandową. Telefonują do naszej redakcji Czytelnicy nie tylko po to, by dać upust swemu oburzeniu np. po telewizyjnym wystąpieniu kreowanego przez ośrodku dyspozycyjne PZPR-owskiej propagandy na gwiazdora pierwszej wielkości (ale wątpliwej stawy i reputacji społecznej) B.Cwikły. Telefonują również i tacy, którym system nerwowy odmawia już posłuszeństwa.

"Co to będzie?" - pytają. - "Kiedy i czym się to wszystko skończy? Czy to możliwe, by obyło się bez przelewu krwi w hratobójczej walce domowej? Czy oby nie przejadą się po nas obce czołgi? Ja ich znam, ja już raz byłem (byłam) na białych niedźwiedziach..."

Bóg jeden raczy wiedzieć co to będzie - tak naprawdę. Z całą pewnością czeka nas wszystkich jeszcze długa i trudna walka. A walczymy o wprowadzenie Polski na drogę jej pomyślności i prawdziwego rozwoju. Być może - już nie dla siebie. Lżyć może dopiero nasze dzieci, albo i wnuki skorzystają z owoców naszego zwycięstwa... Wiele jednak mamy sobie do zarzucenia. Późno zaczęliśmy tę walkę o naszą godność, tą osobistą i tą narodową. Ale jeszcze nie za późno, by odzyskać poczucie swej siły i swej wartości.

Jeśli zaś chodzi o akcję propagandową władz - czas najwyższy, żebyśmy sobie uświadomili to z całą jasnością: jest to najnormalniejsza w świecie wojna psychologiczna, toczona z zastosowaniem metod naukowych, które warto nawet byłoby przeanalizować. Wojnę taką prowadzi się na ogół w krajach okupowanych po to, by złamać jedność podbitego narodu, jego solidarność i wolę walki. A na próby zastraszania najlepszą obroną jest po prostu nie dać się przestraszyć.

Bronmy się przez podjęcie decyzji o nie czytaniu gazet, nie oglądaniu telewizji, nie słuchaniu dzienników radiowych, ani nawet plotek. Jest jeszcze ciągle piękna pogoda. Jest babie lato, setkami kolorów cieszy nas złota polska jesień. Warto wybrać się na działkę, albo na długi spacer za miasto, samotnie, lub z rodziną. I obyśmy tylko zdrowi byli....

CEZARY LISTOWSKI

OŚWIADCZENIE KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" W ZPOW "HORTEX" W RYKACH

W ostatnim okresie, zwłaszcza w czasie trwania i po zakończeniu I tury Krajowego Zjazdu "Solidarności", nasiliły się ataki na nasz Związek pod przykrywką krytyki tzw. ekstremistycznych odłamów "Solidarności". Tak prowadzi się działalność zmierzającą do rozbitcia i likwidacji naszego Związku. Szczególne oburzenie budzi zwłaszcza oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR z dnia 16 09 1981 roku ogłoszone w środkach masowego komunikowania pod tytułem: "Socjalizm będziemy bronić tak, jak broni się niepodległości Polski" i stanowisko rządu, w których to oświadczeniach zarzuca się naszemu Związkowi prowadzenie działalności kontrrewolucyjnej i anarchistycznej. Pytamy: przed kim Biuro Polityczne KC PZPR zamierza bronić socjalizmu? Czy przed klasą robotniczą, zresztą w NSZZ "Solidarność", która swym dotychczasowym działaniem udokumentowała, że stoi na gruncie socjalistycznej odnowy? Czy przypadkiem w samym Biurze Politycznym i rządzie nie usadowili się "towarzysze" którzy dawno stracili kontakt z ludźmi pracy, jeśli kiedykolwiek taki kontakt mieli i z całą świadomością chcą bronić nie socjalizmu lecz interesów własnej kasty? Jednocześnie stanowczo protestujemy przeciwko jawnej ingerencji w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa polskiego, jakim jest oświadczenie KC KC KPZR, przekazane za pośrednictwem ambasadora ZSRR w Polsce - Borisa Aristowa.

OŚWIADCZAMY! Delegaci na I Krajowy Zjazd "Solidarności" zostali wybrani w najbardziej demokratycznych wyborach, jakie miały miejsce w tym kraju w ostatnich 36 latach. Dlatego stanowisko prezentowane przez nich jest stanowiskiem całego, prawie dziesięciomilionowego Związku. PRZESTRZEGAMY! Związek nasz nie jest "chłopcem do bicia" i wszelki atak rań musi się skończyć niepowodzeniem. Wyrażamy głębokie przekonanie, że delegaci na I Krajowy Zjazd "Solidarności" również w II turze nie ulegną się "pobrząkiwania szabelki" i będą pracować nad programem Związku zgodnie z własnymi sumieniami i oczekiwaniem szeregowych członków Związku. W pełni popieramy stanowisko KKP zawarte w oświadczeniu kol. Onyszkiewicza - rzecznika prasowego KKP, oraz Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego z dnia 18 09 1981 r. Związek nasz jest jeden - nie damy się rozbić ani sprowokować.

Ryki, 24 09 1981 r.



Podczas I tury WZD w Gdańsku czynna była wystawa obrazująca wydarzenia minionego roku. Oto Jan Bochra przed zdjęciami przedstawiającymi pomnik odsonięty przed LZNS-em w rocznicę Lubelskiego Lipca '80.

SOLIDARNOŚĆ RODZIN

Podajmy sobie ręce

O potrzebie "Solidarności Rodzin"

Przez całe lata - w systemie braku zaufania społecznego - skutecznie zrywano więzi międzyludzkie. Tłumione były naturalne odruchy samopomocy i naturalnego współczucia. Liczył się ten, który był na wierzchu i umiał sobie poradzić. I jaki jest tego skutek? Mieszkamy na osiedlach i w większych zbiorowiskach jako ludzie sobie obcy, nieżyczliwi, obojętni. Zespołenie i przebudowa naszego społeczeństwa głęboko zranionego przez system wyzwalający wzajemną niechęć a premiującego cwaniactwo (to ostatnie było jedynym prawie gwarantem znośnych, a niejednokrotnie nawet luksusowych warunków życia) nie może być jedynie domeną zakładów pracy, nie są zdolne dokonać ich same Komisje Zakładowe, ale musimy stworzyć przede wszystkim prawdziwą, autentyczną s o l i d a r n o ś ć w n a j w a ż n i e j s z e j i p o d s t a w o w e j grupie społecznej - jaką jest rodzina. Solidarność związkowa jest to już sprawa bardzo wielka, ale nie jest ona w stanie pokryć wszystkich zapotrzebowań na życzliwość i pomoc ludzką. Musi powstać, jeśli naprawdę chcemy przetrwać ciężki okres próby - jaki przeżywamy, i to nie tylko powstać, ale funkcjonować na co dzień s o l i d a r n o ś ć w n a s z y c h r o d z i n a c h, b l o k a c h, d o m a c h, o s i e d l a c h.

Niegdyś, przetrwałmy przeszło stulecie ucisku, tragiczny okres rozbiorów gdyż łączyliśmy się po linii wszelkich więzów nieformalnych, a przede wszystkim dlatego, że nazywano nas n a r o d e m r o d z i n. Nazywano nas tak dlatego, że jak następnie ujęła to w "Rocie" Maria Konopnicka - "twierdzą był nam każdy próg", ale twierdzą przed obcym, przed tym co nas wynaradawiało. Mechanizmy samobronne nie prowadziły do rozbitcia, ale do jednoczenia się społeczeństwa; naczelną sprawą była sprawa trwania i przetrwania na ziemi ojców. Warto więc sobie przypomnieć czym byliśmy silni.

Obecna sytuacja przed którą stoimy jest ogromną szansą, szansą być może jedyną i niepowtarzalną, za wykorzystanie której odpowiedzialny jest każdy - i naprawdę nie ma tu dla nikogo taryfy ulgowej. Jednocześnie jest ona jednak niezwykle dramatyczna, rodząca na co dzień napięcia, powodująca skłócenia ludzi w zwykłej, codziennej, jakże żmudnej walce o byt naszych rodzin, o wyżywienie i ubranie dzieci. Szerzej mówiąc - stanęliśmy przed problemem biologicznego przetrwania narodu. Od nas samych zależy czy piętrzące się trudności nas podzielią, czy stanąmy się sobie wrogami, czy też nas scementują, skonsolidują i zjednoczą. Nasza siła tkwi w wielkim łańcuchu złączonych pomocnych dłoni. Warunkiem jednak podania sobie wzajemnego rąk jest wzajemne poznanie się. Koniecznie musimy się p o z n a ć i zacząć działać w skali dzielnic, osiedli, bloków, domów. Jeżeli sami sobie wzajemnie nie pomożemy, jeżeli nie będziemy s o l i d a r n i wielką solidarnością ludzi życzliwych - nikt nam nie zdoła pomóc. A wszyscy potrzebujemy pomocy, bo sytuacja, jak doskonale wiemy - jest ciężka. Głodni jesteśmy nie tylko codziennej żywności, ale w tej samej mierze, a może jeszcze w większym stopniu ludzkiego serca i zainteresowania. Nie jest to pora, ani czas, aby każda z naszych rodzin żyła w izolacji na zasadzie "samotnej wyspy". Moment jest decydujący, jeżeli teraz damy się podzielić - zostaniemy podzieleni - i to tak dokładnie, że przez parę pokoleń możemy już nie mieć szansy zjednoczenia się. Stawka jest więc najwyższa, a dzielić się musimy nie tym co nam zbywa, ale tym co mamy, Ty masz to, ja mam to - razem sobie pomożemy. Jesteśmy odpowiedzialni za każde polskie dziecko - bo wszystkie są nasze, najwłaściwsze. Jesteśmy też odpowiedzialni za każdego człowieka starego i niepełnosprawnego i żebyśmy nie wiem jak chcieli chować głowę w piasek - nikt z nas tej odpowiedzialności nie zdejmie - bądźmy tego głęboko świadomi.

W poprzednim okresie działały dwa niezwykle niebezpieczne mechanizmy prowadzące do zupełnego zatamowania życia społecznego:

- Mechanizm pierwszy kształtował postawę wrogości wobec innych ludzi z pominięciem co najwyżej grona najbliższych krewnych i przyjaciół; ktoś drugi był dla nas potencjalnym zagrożeniem; w pracy, w szkole, w kolejce - wszędzie;
- Mechanizm drugi kształtował postawę zachłanności, gromadzenia, wydzierania innym, - po to żeby się rzekomo zabezpieczyć na "jutro" (wszystko jedno jak to "jutro" pojmowaliśmy - czy jako wille, czy dostanie się na studia dzieci, czy przynajmniej zapasów żywności i środków piorących).

Chcemy przewyciężyć gruntownie te postawy. Idea "Solidarności Rodzin" jest wprowadzenie ducha dzielenia się, samopomocy i skutecznego wspólnego działania dla dobra wszystkich w najbliższym naszym otoczeniu. Od wysiłku w tym kierunku nikt nie jest zwolniony.

EWA JABŁOŃSKA-DEPTUŁOWA

Cele Zadania Formy

pierwsze doświadczenia.

I. Cele

Celem działania zespołów "Solidarności Rodzin" jest:

- a/ organizacja wzajemnej pomocy rodzin i osób samotnych połączonych wspólnym miejscem zamieszkania (osiedle, dzielnica, blok, gmina, parafia);
- b/ rozeznanie w indywidualnych i zbiorowych potrzebach społecznych lokalnej i formułowanie w jej imieniu postulatów i żądań pod adresem lokalnych władz oraz instytucji;
- c/ pośredniczenie w organizowaniu pomocy różnych ogniw Związku "Solidarność" (komisie zakładowe, oddziały ZR i Zarząd Regionu) dla potrzebujących, przy założeniu, że pomoc ta nie jest zastrzeżona tylko dla członków Związku.

Inicjowanie samopomocy jest statutowym obowiązkiem członków NSZZ "Solidarność" (Statut, par. 7 pkt 5).

Samopomoc ta jest oparta na zasadach wzajemności i partnerstwa. Stwarza to dość zasadniczą różnicę pomiędzy naszą ideą a praktykowanymi dotychczas formami pomocy charytatywnej. Wiele osób odbiera bowiem jednokierunkową pomoc instytucjonalną z dużymi oporami, odczuwa ją jako upokorzenie i zależność. U wielu występuje w trakcie korzystania z takiej pomocy utrata wiary we własną wartość oraz możliwości wyjścia z kryzysowej sytuacji o własnych siłach. Nie zapominajmy też, że pomoc instytucjonalna (świadczona przez PKPS, PCK czy parafie) stwarza okazję do występowania marginesu ludzi, którzy wykorzystują "tych co dają" dla swoich osobistych korzyści, odległych od zaspokajania podstawowych potrzeb. W wyniku tego osoby naprawdę potrzebujące nierzadko pozostają na ubożu. Z problemami tymi spotykają się często pracownicy społeczni oraz księża.

Natomiast przy założeniu, że każdy człowiek może coś dać drugiemu i każdy potrzebuje jakiejś pomocy materialnej czy niematerialnej od innych, przełamuje się bariery istniejące między ludźmi i uprzedzenia wobec działalności społecznej i korzystania z pomocy.

Współdziałanie takie od lat z pożytkiem dla siebie praktykują społeczeństwa cywilizowane znacznie bogatsze od naszego. Samopomoc nie może ograniczać się tylko do zaspokajania potrzeb materialnych, lecz winna obejmować także wcale nie mniej istotne potrzeby społeczne: kontaktów międzyludzkich, wzajemnych porad, wymiany doświadczeń. Efektem winno być poznanie się ludzi i odbudowywanie pozrywanych współczesnie więzi nieformalnych w niewielkich wspólnotach.

Zespoły powinny mieć możliwość przedstawiania administracji terenowej żądań, postulatów i projektów dotyczących np. zagospodarowania terenu, powstawania i likwidacji placówek użyteczności publicznej. Stwarzałyby to sytuację, w której mieszkańcy danego osiedla czy gminy czuliby się faktycznymi jej gospodarzami, odpowiedzialnymi za to, co dzieje się na ich terenie.

Pomoc różnych ogniw Związku "Solidarność" zespoły osiedlowe powinny wykorzystywać głównie w sprawach wymagających mocniejszego poparcia, bądź nowych rozwiązań prawnych i organizacyjnych w skali gminy, miasta, województwa, a w przyszłości - nawet kraju, danego osiedla czy gminy czuliby się faktycznymi jej gospodarzami, odpowiedzialnymi za to, co dzieje się na ich terenie.

Pomoc różnych ogniw Związku "Solidarność" zespoły osiedlowe powinny wykorzystywać głównie w sprawach wymagających mocniejszego poparcia, bądź nowych rozwiązań prawnych i organizacyjnych w skali gminy, miasta, województwa, a w przyszłości - nawet kraju.

II. Zasady działania

Zespoły "Solidarności Rodzin" mają charakter społeczny, a zasadą ich tworzenia jest jedynie wspólnota miejsca zamieszkania i dobrowolna zgoda zainteresowanych. Inicjatorem powstawania zespołów jest Zarząd Regionu (jego oddziały). Zespoły osiedlowe obejmują wszystkich chętnych niezależnie od ich przynależności związkowej. Struktura zespołu jest kształtowana przez samych członków; ze względów praktycznych jest pożądane wyłonienie (na zasadzie dobrowolnej deklaracji osób) grupy inicjującej i prowadzącej /3 - 10 osób/, która m.in. rejestruje zespół w Zarządzie Regionu i organizuje pracę zespołu. Z dotychczasowej praktyki wynika, że jest korzystne, jeśli w zawiązaniu zespołu bierze udział z jednej strony grupa osób zainteresowanych - współmieszkańców osiedla, dzielnicy, bloku itp., a z drugiej strony przedstawiciele ogniw "Solidarności".

III. Formy działania

Formy działania osiedlowych zespołów rodzin zależne są od potrzeb środowiska, od możliwości ludzi, od warunków lokalowych i decyzji samych członków zespołu. Najważniejszą i od

(c.d. na str. 3)

dawna potwierdzoną formą prowadzenia punktu kontaktowego, umożliwiającemu wszystkim zainteresowanym dokonywanie wymiany informacji, usług, pomocy oraz przedmiotów materialnych (odzież, sprzęt domowego, zapasów itp.) Zasady tej wymiany, która winna odbywać się bez pieniędzy i uwzględniać potrzeby i możliwości najbiedszych i najuboższych, określają sami zainteresowani. Porozumiewanie się załatwiają ogólnie dostępne tablice informacyjne, organizowanie stałych dyżurów, okresowych spotkań itp. Najwygodniej jest uruchomić punkt kontaktowy we własnym lokalu. Zespoły lubelskie korzystają z pomieszczeń parafialnych. Niektórym udało się uzyskać specjalne lokale od administracji osiedla i klubu osiedlowego. W codziennej pracy zespołu niezbędne jest rozeznanie potrzeb wszystkich rodzin i osób zamieszkałych na danym terenie oraz potrzeb społecznych (studnia awaryjna, organizacja sieci handlowej, godziny pracy placówek oświatowych, wychowawczych i kulturalnych). W tym zakresie zespoły powinny ściśle współpracować z komisjami zakładowymi oraz oddziałami i Zarząd Regionu, dążąc do urządzenia pełnej infrastruktury społecznej w osiedlu będącej niezbędnym czynnikiem w zaspokajaniu potrzeb domowych.

IV. Dotychczasowe doświadczenia lubelskie

Przy Zarządzie Regionu Środkowo-Wschodniego powstał Zespół do Spraw Rodziny, grupujący członków "Solidarności" z różnych środowisk od dawna zainteresowanych tego rodzaju problemami. Zespół postawił sobie za cel załatwianie bieżących konkretnych problemów a nie tworzenie uogólnień teoretycznych. Zespół podjął działania zmierzające do zrealizowania uchwał I Walnego Zebrania Delegatów Regionu i uchwał Zarządu Regionu dotyczących polityki społecznej i rodzinnej. Jednym z przykładów jest zainicjowanie kupna organizacji domu samotnej matki, prowadzonego przez siostry zakonne, które służyć będzie praktycznej obronie życia nienarodzonych i ochronie macierzyństwa, pomagając kobiecie także w uregulowaniu jej sytuacji społecznej.

Od czerwca Zespół inicjuje tworzenie osiedlowej "Solidarności" Rodzin". W pierwszej z dzielnic Zespół sam rozpoczął stosowne działania. Zwrócono się o pomoc do parafii. Proboszcz zapowiedział z ambony spotkanie i użył na nie sali katechetycznej. Zebrano się około 100 osób, którym przedstawiciele Zarządu Regionu i Zespołu przedstawili w ogólnych zarysach proponowane zasady, formy i cele działania. Zaproponowano podział zebranych na małe zespoły dyskusyjne, w których omówiono następujące sprawy:

- 1/ Jakiego rodzaju mam problemy w organizowaniu życia rodzinnego i prowadzeniu domu; czego mi brak, a co mogę dać innym?
- 2/ Z jakimi problemami borykają się rodziny oraz osoby samotne w moim środowisku, na terenie mojego miejsca zamieszkania i zakładu pracy?
- 3/ Jakiego rodzaju możliwości, biorąc pod uwagę aktualną sytuację, zorganizowania pomocy sobie i innym?
- 4/ W jakiego rodzaju działalność społeczną na rzecz sąsiadów osiedla i zakładu pracy mogłaby się włączyć moja rodzina?

W dalszym ciągu spotkania każdy mały zespół poprzez swego przedstawiciela przedstawił wyniki dyskusji. Sygnalizowana problemy podzielono na 3 grupy:

- 1/ To co mogą załatwić mieszkańcy we własnym zakresie omówiono szczegółowo rozdzielając od razu zadania między zebranych.
- 2/ Zapisano te sprawy, których załatwienie wymagało pertraktacji Zarządu Regionu z władzami miasta, a nawet województwa. (Zespół przedstawił te postulaty na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej, a następnie na spotkaniu z wojewodą).
- 3/ Zapisano sprawy, w których konieczna i możliwa była pomoc różnych ogniw Związku; później spowodowano, że odpowiednie ogniw Związku zajęły się tymi sprawami /np. poparto starania Zespołu o lokal po FJN, spowodowano interwencję komisji zakładowej FSC w sprawie warunków zatrudnienia uczniów szkół przyzakładowych/.

Na tymże zebraniu zawiązała się kilkusobowy zespół ludzi, chętnych do podjęcia dalszych działań lokalnych. Zebranie to dla inicjatorów było okazją do rozpoznania potrzeb i ukierunkowania dalszej działalności Zespołu do spraw Rodziny. Obecnie działają w Lublinie trzy osiedlowe zespoły "Solidarności Rodzin", a kilka jest w stadium organizacji. Wszędzie korzystano ze wstępnej pomocy parafii, co zostało wcześniej uzgodnione z ks. biskupem ordynariuszem diecezji lubelskiej. Pomoc Kościoła zwiększa wzajemne zaufanie osób spotykających się po raz pierwszy, nie ograniczając w żadnym stopniu działalności merytorycznej, która jest całkowicie niezależna i zresztą nie ogranicza się do parafian.

Z dotychczasowych doświadczeń (koniec sierpnia 81) wynika, że:

- istnieje potrzeba pośrednictwa pomiędzy rodzicami a personelem placówek wychowawczych i oświatowych w kształtowaniu właściwego klimatu wychowawczego, zgodnego z celami wychowawczymi i światopoglądem rodziców;
- niezbędne jest tworzenie minimalnego przynajmniej banku informacji (przyjęto wstępnie, że członkowie "Solidarności Rodzin" w dzielnicach zbierają następujące informacje dotyczące najbardziej potrzebujących: imię, nazwisko, adres; miejsce pracy osób pracujących w rodzinie; liczba dzieci, ich imiona rok

urodzenia, numer szkoły lub przedszkola do których uczęszcza; dochód na głowę rodziny; potrzeby specjalne rodziny i poszczególnych osób);

- granice terytorialne działania "Solidarności Rodzin" są płynne, ale ze względów praktycznych dobrze jest, jeżeli zawierają się w granicach jednej parafii; jednak na terenie jednej parafii może działać kilka zespołów.

Idea tworzenia "Solidarności Rodzin" realizowana w Lublinie od czerwca 1981 spotkała się z dużym zainteresowaniem społecznym (była przedstawiona w Biuletynie Informacyjnym

Regionu w nr 34 z 29 czerwca br.) Następnie grupy "Solidarności Rodzin" powstają już z inicjatywy oddolnej.

W imieniu Zespołu d/s Rodziny przy Zarządzie NSZZ "Solidarności" Regionu Środkowo-Wschodniego informację przygotowali:

Jerzy Bartmiński

Bronisława Jurkowska

Czesław Dąbrowski

Bronisława Strojnowska

NA KRAWĘDZI

NĘDZY

"Przez politykę społeczną rozumie się celowe oddziaływanie państwa, związków zawodowych i innych organizacji na istniejący układ stosunków społecznych, zmierzające do poprawy warunków bytu i pracy szerokiej mas ludności, usuwanie nierówności społecznych oraz podnoszenie kultury życia"

W. Szubert

"Ludzie ludziom zgotowali ten los"

Zofia Nałkowska

I. Ulica Wieniawska - podwórko studnia, adres, który trzymam w ręku wskazuje, że mieszkanie może być na parterze. Po dłuższych poszukiwaniach okazuje się, że jest to po prostu suteryna.

Pukam do drzwi mieszkania. Otwiera staruszka. Widać, że jest chora i mało sprawna. Jej mieszkanie to zwykła piwnica. Przed paru laty ta nora została przerobiona na mieszkanie. Po ścianach ciurkiem leje się woda, skromne meble, łóżko, szafa, stół - stoją na środku "mieszkania". Kobieta utrzymuje się z renty o wysokości 1600 zł. W trakcie rozmowy okazuje się, że systematycznie otrzymuje pomoc z Działu Służb Społecznych, ponieważ nie jest w stanie zapewnić sobie wszystkich potrzeb za tę sumę. Kilka lat temu złożyła w Wydziale Lokalowym wniosek o zmianę lokalu na inny, ale dotychczas nie otrzymała mieszkania.

II. Ulica Chopina - samotna, chora, 80-letnia kobieta utrzymuje się z zasiłku stałego w wysokości 2100 zł, po podwyżce w 1981 r. Warunki mieszkaniowe tragiczne. W ciemnej suterynie wilgoć i grzyb. Codziennie na cztery godziny przychodzi siostra PCK, która posprząta, ugotuje skromny posiłek.

III. Ulica Lubarstowska - jest to ulica, o której można powiedzieć - obszar nędzy Lublina. Budynki wałęsają się jeden po drugim, wszystkie mieszkania zagrybione, nie nadające się do życia w nich. A jednak mieszkają tam ludzie i to przeważnie rodziny wielodzietne. Mieszkają ludzie starzy i chorzy, posiadający najniższe dochody, które często nie przekraczają 700 zł na jedną osobę. Dzieci są niedożywione, a żyjąc w tych warunkach, chorują częściej niż inne, zwłaszcza na gruźlicę.

IV. Ulica Wójtowicza - 11 - osobowa rodzina mieszka w jednej izbie, wilgotnej i zagrybionej. Ciężota i brud. Dochód w tej rodzinie na jedną osobę wynosi 517 zł.

V. Ulica Osadowa - rodzina 13-osobowa. Jedyną osobą, która pracuje jest ojciec zarabiający 6,860 zł, dom dwuizbowy, zagrybiony, rozwalający się nie nadający się na zamieszkanie.

VI. Ulica Krańcowa - rodzina 8-osobowa, ojciec rodziny alkoholik, matka nie pracująca.

VII. Ulica Romera - rodzina 15-osobowa utrzymująca się z 7,000 zł miesięcznie. Mieszkanie małe, wilgotne.

Przedstawiam siedem smutnych obrazków, ale w Lublinie jest aż 113 rodzin, które potrzebują wszechstronnej pomocy. Są to rodziny wieloosobowe, lecz na ogół utrzymujące się z zarobków jednej osoby. Najstarsze dzieci mają 17 lat, a większość jest w wieku szkolnym. Tragedią tych ludzi jest nie tylko brak pieniędzy i niedostatek materialny, ale także alkoholizm. Wódkę piją nałogowo nie tylko dorośli, ale także młodzież a nawet dzieci !!!

W równie ponurych warunkach żyje i mieszka wiele rodzin z ulic: Łęczyńska, Krakowskie Przedmieście, Stare Miasto, Buczka, 1 Maja, Kunickiego i innych.

Obecnie z pomocy społecznej korzysta w Lublinie trzy tysiące pięćset osób, ale z miesiąca na miesiąc rośnie liczba potrzebujących wsparcia. W ub. roku wydano grubo ponad dziesięć milionów złotych, by pomóc tym ludziom. Niektórzy z nich nie mają ani renty ani emerytury i pieniądze społeczne były ich jedynym ratunkiem.

(c.d. na str. 4)

Ze świadczeń takich, jak zasiłek stały w wysokości 2100 zł, po podwyżce w 1981 roku, korzysta w Lublinie 268 osób z zasiłku okresowego w wysokości 1700 zł, korzysta 249 osób, a z zasiłków jednorazowych w różnych wysokościach od 1000zł do 2000 zł, średnio rocznie 1286 osób.

Bilans potrzeb na rok 1980 dla tych 3.500 osób nie zamknął się tylko świadczeniami pieniężnymi. Osoby te korzystają jeszcze z dodatkowych świadczeń: zakup opału - 600 osób, zakup żywności - 570 osób, remonty mieszkań 76 osób, zakup sprzętu domowego - meble itp. - 21 osób, talony obiadowe - 11 osób, pomoc przy robieniu zakupów, sprzątanie, pielęgnacja szczególnie dla osób starszych i chorych - korzysta 636 osób, usługi pralnicze (talony) - 560 osób.

Tak wygląda rok 1980. Na rok 1981 Departament Pomocy Społecznej Ministerstwa Zdrowia, przyznał dla Działu Służb Społecznych w Lublinie 11 mln. 648 tys. zł. na pomoc dla ludzi w trudnej sytuacji materialnej. Równocześnie do tej sumy, którą otrzymał Dział Służb Społecznych swoje dotacje dołożą na potrzeby mieszkańców i na organizację społecznej: PKPS, TPD, PCK itp. co w sumie wyniesie 20 mln. 530 tys. zł. Jest to i tak za mało. Po dokładnym rozeznaniu potrzeb i zrobieniu szczegółowych analiz wiadomo, że zabraknie 7 mln. 246, 740 zł. dla dostatecznego zaspokojenia potrzeb mieszkańców Lublina.

Przedstawiłam bardzo ogólnie sprawę niedostatku, w jakim żyją mieszkańcy Lublina, a mówiąc wprost - jest to niedza w drugiej połowie XX wieku i na dodatek w kraju socjalistycznym. (Nie będzie ludzi potrzebujących pomocy, system ten wyposaża wszystkich jednakowo - bez jakichkolwiek wyróżnień - w dobra materialne i niematerialne.)

Po latach okazało się, że jest inaczej. Dziś zaczynają ludzie żyć z miesiąca na miesiąc coraz gorzej. Niesprawiedliwe były dzielone dobra. Jedni mieli wszystko, a innym brakowało i brakuje dalej na chleb i na godziwe mieszkanie.

O PRZEDSZKOLACH - -raz jeszcze

W czwartek 3.09.81 odbyło się kolejne spotkanie władz województwa z "Solidarnością" naszego Regionu w sprawie przedszkoli. Władze reprezentowali p. wicewojewoda Sochaj, p. kurator Korolczuk i p. inspektor Surmacz, "Solidarność" - p. Karpiński oraz kilku nauczycieli z Sekcji Oświaty i Wychowania 4-godzinne rozmowy toczyły się w obecności grupki matek z "Lubgału", niektóre były z dziećmi.

Z danych Inspektoratu Oświaty wynika, że władze do dnia 1.09.81 zapewniły dodatkowo 695 miejsc w nowo otwartych przedszkolach i oddziałach (69% obiecannej ilości 1010 miejsc). 400 dzieci przyjęto zagęszczając grupy (więcej niż 30 dzieci), o czym decydowały rady pedagogiczne przedszkoli, w odpowiedzi na apel prezydenta miasta. Tak więc na dzień 1.09.81 zostało przyjętych do przedszkoli 10.170 dzieci czyli o 1.100 więcej niż w roku ubiegłym. Ale nie satysfakcjonuje to "Solidarności", a tym bardziej rodziców. Około 3.500 podań zostało załatwionych odmownie.

Po prostu potrzeby mieszkańców miasta są dużo większe niż możliwości lekceważonej od lat oświaty.

Równocześnie jednak mamy powód do dumy: tych 10.170 dzieci po raz pierwszy od wielu lat będzie przebywało w ludzkich warunkach, w grupach 30, a nie 50-osobowych, jak dotychczas. Wygraliśmy tę batalię, atakowani w każdy możliwy sposób przez władze oświatowe, przez rodziców, przez niektóre zakłady pracy. Nie mamy żalu. My, nauczyciele, wiemy: tylko tak wolno sprawy oświaty rozwiązywać - nie krzywdząc dzieci. Nasze władze na dzień 1.09.81 wywiązały się ze złożonych zobowiązań w 69 %. Prawda, że do końca grudnia ma być oddanych jeszcze 840 miejsc, w tym 2 przedszkola zorganizowane przez zakłady pracy (FSC i "Agromet") już 15. 09.81. Oby.

Opieszałe remontowano zgłaszane przez społeczeństwo obiekty na przedszkola, biernie godzono się z tym, że 40 zgłoszonych przez "Solidarność" niewykorzystywanych aktualnie obiektów nie uruchomiono, bo - ich właściciele nie chcieli się na to zgodzić. A skoro się nie zgodzili, to władze nic nie mogły na to poradzić. Wiadomo - święta krowa. Lokale nadal stoją puste, przedszkoli nie ma. Za to jedna droga rozwiązywania problemu propagowana była przez władze z najwyższym entuzjazmem: powiększyć grupy. Nie można się dziwić: dzieci się upchnie, rodzice i "Solidarność" przestaną się czeplić, znów będzie święty spokój.

Po tylu miesiącach zajmowania przez nas twardego stanowiska, jeszcze wczoraj wrócono do tej sprawy w półgodzinnej oracji: powiększyć grupy do 33. Z żarem, zapamięt i pełnym przekonaniem argumentował za tym Inspektor - człowiek, od lat odpowiedzialny za oświatę i dobro dzieci w Lublinie (także w przedszkolach). Z takimi poglądami na tym stanowisku jest on jednostką społecznie szkodliwą. Przemilczmy jego nazwisko bo jest takich ludzi w naszej oświacie - niestety - więcej. P. Karpiński replikował krótko: - A może do 50, panie inspektorze?

Zwracamy się do rodziców, których dzieci nie zostały przyjęte do przedszkola, a są w bardzo trudnej sytuacji: będziemy nadal pilnować tej sprawy. Kilka przedszkoli jest w remoncie bądź w adaptacji i będą oddane w ciągu najbliższego roku. Pomóżcie nam. Pomóżcie swoim dzieciom. Zgłaszajcie przypadki dzieci bezpodstawnie przyjętych do przedszkola, koniecz-

Władze państwowe mogą zaprotestować twierdząc, że pomagają tym ludziom, ale jest to skandalicznie znikoma pomoc. Ci którzy rządzą naszym państwem powinni sobie zdawać sprawę z tego, że skrzywdzili ludzi, którzy pracowali przez kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat i otrzymali emerytury, za które nie mogą przeżyć nawet pół miesiąca. Zarobki nie pozwalały i nadal nie pozwalają zamieszkać w godziwych warunkach. Przecież 13-osobowa rodzina w której tylko jedna osoba pracuje, nie może pozwolić sobie na 5-6 pokojowe mieszkanie w spółdzielni, ponieważ koszt tego mieszkania przekracza ich finansowe możliwości.

Proszę mi wskazać emeryta czy rencistę o dochodach 2000 zł, który by mógł wyjść z suteryny, aby zamieszkać godnie jak człowiek - nie stać go po prostu na wpłatę do Spółdzielni Mieszkaniowej.

Kiedyś w Polsce obok budownictwa spółdzielczego istniało budownictwo mieszkaniowe. Ludzie o różnych dochodach mogli otrzymać mieszkanie, dziś tu budownictwo nie istnieje. Rozwinęło się budownictwo spółdzielcze o bardzo wysokich kosztach i nie wszystkich stać na nie. A "władza ludowa" nic nie zrobiła w kierunku poprawy bytu ludzi o najniższych uposażeniach.

Na początku tego artykułu zacytowałem W. Szuberta, który pisał o poprawie warunków bytu i pracy szerokich mas ludności. Czy to co mówi W. Szubert Państwo Ludowe socjalistyczne zrobiło, czy istniejące do sierpnia 1980 roku Związki Zawodowe cokolwiek zrobiły, by właściwie realizować politykę społeczną? Chyba każdy z nas ma coś na ten temat do powiedzenia.

Przypominam: "Ludzie ludziom zgotowali ten los"

MARIA MALINOWSKA

Wszystkie dane zawarte w artykule otrzymałam z Działu Służb Społecznych w Lublinie.

nie z nazwiskiem tego dziecka; sprawdzimy to. Zgłaszajcie niewykorzystane lokale i pustostany. Poprzyjcie nasze starania o odnowę oświaty.

Nasz telefon: 230-36 wew. 42 i 229-79 w godz. 10-18

Sekcja Oświaty i Wychowania
Zarządu Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ
"Solidarność"

PS. Humorystycznym akcentem była obecność wieloletniego przewodniczącego ZNP, który po prostu spał. Głosu nie zabrał ani razu.

ZANIEDBANIA W OPIECE NAD DZIEĆMI,
NIESPRAWIEDLIWOŚĆ WOBEC NAUCZYCIELI
W ROZDZIALE OBOWIĄZKÓW I GRATYFIKACJI
- OTO POLITYKA LUBELSKICH WŁADZ OŚWIATOWYCH



-CO JEST, PANIE WOJEWODO?
-ZAPUSZCZAM WĄSY. CHCĘ, ŻEBY LUDZIE
MI UFALI.

Wszechnica Związkowa potrzebuje wykładowców.

Wszechnica Związkowa "Solidarności" przy Zarządzie Regionu Środkowo-Wschodniego w sezonie jesiennym ponawia ożywną działalność. Rozpoczęta już po wakacjach praca wszechnicy nauczycielska, rozpoczynają się cykle wykładów otwartych dla różnych środowisk. W związku z ogromnym zapotrzebowaniem społecznym na takie wykłady, zarówno w Lublinie, jak i na terenie całego Regionu, wszechnica zamierza znacznie rozszerzyć liczbę wykładowców.

Wszystkich chętnych, którzy chcieliby wygłaszać wykłady prosimy o zgłaszanie się do sekretarza wszechnicy, kol. TOMASZA BIAŁOPIOTROWICZA (Zarząd Regionu, ul. Królewska 3, p. 29, tel. 229-79). Zależy nam szczególnie na lekarzach, którzy omawialiby np. społeczne źródła chorób, biologach zajmujących się np. ekologia, inżynierach zajmujących się organizacją pracy, BHP, itd.

U sekretarza wszechnicy wszyscy zainteresowani mogą otrzymać deklaracje przeznaczone dla wykładowców i zapoznać się ze szczegółami. Sekretariat Wszechnicy

O PRAWDZIWA, INFORMACJĘ

Jednym z zasadniczych wektorów, od których będzie zależał dalszy rozwój reform społecznych w naszym kraju jest sposób funkcjonowania środków społecznego przekazu. Przed sierpniem '80 niemal cały system społecznej informacji podporządkowany był dyspozycjom płynącym z Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR. Zaledwie kilka czasopism wydawanych przez hierarchię kościelną mogło sobie pozwolić na próbę własnej oceny zjawisk społecznych. Na straży interesów systemu stał dodatkowo GUKPPIW (Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk). Półlegalna instytucja cenzury kontrolowała wszystko, począwszy od gazet i telewizji, a skończywszy na tekstach piosenek i klepsydрах. Zapewniwszy sobie wyłączność w ustalaniu treści przekazywanych przez szeroko rozbudowany aparat informacyjno-agitacyjny, można było próbować realizować absurdalną na pozór linię "propagandy sukcesu". System musiałby się załamać, gdyby istniały poza nim inne źródła informacji. Intensywna walka z zachodnimi rozgłośniami nadającymi audycje w języku polskim nie była li tylko kosztowną fanaberią, ale od stopnia powodzenia tej walki zależał sukces krajowej propagandy.

Protest społeczny zrodzony w sierpniu '80 skierował się w pierwszym etapie głównie przeciw cenzurze. MKS gdańskiemu zdawało się że ograniczenie cenzury jest wystarczającym warunkiem przywrócenia prawidłowego funkcjonowania informacji. Po sierpniowe doświadczenia dowiodły, że ograniczenia cenzury, choć niezbędne, nie przywrócą automatycznie środkom społecznego przekazu warunków dla normalnego funkcjonowania. Uchwalona ostatnio w Sejmie ustawa o cenzurze, choćby nawet miała kształt postulowany przez społeczeństwo, nie zapewni przeprowadzenia oczekiwanych zmian. Po sierpniu 80 tylko drobnym korektem uległ system organizacyjny środków społecznego przekazu. Lista pism wolnych od nacisku wydziału prasy KC PZPR wzbogaciła się o kilka tytułów (tygodniki "Solidarność", "Jedność", "Odrodzenie"). Wydawcą pozostałej prasy - codziennej, tygodniowej, dwutygodniowej i miesięcznej - pozostaje nadal RSW "Prasa-Książka-Ruch", której właścicielem jest KC PZPR. W gestii tej instytucji pozostaje obsada personalna kierownictwa redakcji, wysokość nakładów, a także ustalanie najważniejszych dezyderatów programowych. W praktyce prasa nadal podlega Wydziałowi Prasy KC PZPR, niezależnie od tego, czy formalnie pismo jest organem PZPR, czy też nie. Mamy więc nadal gazety z jednej szatancy - nadal cała prasa pisze to samo i tak samo. Nadal interes wąskiej grupy społecznej jest reprezentowany przez zasadniczą część (większość) prasy.

W jeszcze gorszej sytuacji znajduje się (z punktu widzenia społecznego) Komitet ds. Radia i Telewizji. Organ ten jest statutowo zaliczony do centralnej administracji rządowej. Oznacza to całkowite podporządkowanie emitowanych treści interesom kierowniczemu gremium partyjno-rządowego. Ostatnie enuncjacje rządowe dowodzą, że władza tylko w ostateczności zrezygnuje z monopolu radiowo-telewizyjnego. W ciągu ostatniego roku kierownictwo partyjno-rządowe często popadało w konflikt z większością zatrudnionych - zrzeszonych w NSZZ "Solidarność". Wówczas prawda o tym, czyj interes reprezentują środki społecznego przekazu owocowała zalewem dezinformacji, przemilczeń, a często zwykłych kłamstw i pomówień.

Nie można bagatelizować sukcesów, jakie przyniosła sierpniowa walka o rzetelność w działaniu systemu informowania społeczeństwa. Poza wprowadzeniem prawnej regulacji działania cenzury pojawiły się dwa nowe elementy. Pierwszy z nich, to wydawana poza cenzurą prasa związkowa. Działające NSZZ "Solidarność" wcześniej docenili znaczenie własnego nie podlegającego pozazwiązkowemu naciskom systemu informacyjnego. Skrętnie wykorzystano okres rozluźnienia organizacyjnego w państwowym systemie kontroli. Dziś mamy dziesiątki biuletynów i informatorów o różnym poziomie, redagowanych często przez amatorów, słabo czytelnych - ale (co najważniejsze) starających się przekazać prawdę i reprezentujących interesy Związku. Mimo że organizowanego, wymagającego od czytelnika wysiłku, a nierazko dużego nakładu czasu, kolportażu - prasy związkowej jest ciągle za mało. Pojawienie się biuletynów "Solidarności" przełamało państwowy monopol na informację. Nie da się już tak łatwo jak przed sierpniem '80 manipulować społeczeństwem. Dokonał się wyłom, który musiał zmienić funkcjonowanie całego systemu. Działania w myśl zasady sformułowanej przez pewnego teoretyka propagandy: "Kłamać, kłamać, a coś z tego zostanie" - nie są już skuteczne. Nie znaczy to, niestety, że zrezygnowano z tych działań.

Drugim z czynników jest bunt większości dziennikarzy. Początkiem dziennikarskiego protestu był Nadzwyczajny Zjazd Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Wybrane wówczas nowe władze SDP, ze Stefanem Bratkowskim na czele, próbują uczynić dziennikarza właściwym podmiotem tworzącym prasę. SDP-owcom chodzi o wywołanie środków społecznego przekazu spod nacisków zewnętrznych i nadanie redakcjom prawa do rzetelnego informowania czytelników oraz do własnej oceny zjawisk społecznych.

W ostatnich tygodniach toczy się niezwykle ostra walka o prawdę w środkach społecznego przekazu. Władze przystąpiły do frontalnego kontrataku. Przeciwko redakcjom wielu biuletynów związkowych toczą się postępowania prokuratorskie, utrudnia się druk gazet związkowych, było kilka konfiskat całych nakładów. Stefan Bratkowski i władze SDP zostały gwałtownie zaatakowane. Użyto do tego części środowisk dziennikarskich, która jest gotowa posłusznie wykonać każde polecenie. Podpi-

sy pod listami potępiającymi Bratkowskiego, Rowieckiego (itd) za oświadczenie władz SDP z początku sierpnia br. świadczący mają o lojalności dziennikarzy wobec władz partyjno-państwowych. Jednocześnie blokuje się informacje o poparciu dla stanowiska Bratkowskiego. W prasie opublikowano listę 25 dziennikarzy z Lublina, którzy udowodnili swoją lojalność podpisując petycję dla Bratkowskiego. (Oto ich nazwiska: Andrzej ALBIGOWSKI, Paweł CHROMCEWICZ, Eligiusz DZIERMAGOWSKI, Danuta GRZELAK, Zbigniew HALCZUK, Mariusz HORTYŃSKI, Kazimierz KASPRZAK, Józef KUŹNICKI, Eliza KWAŚNIEWSKA, Tadeusz KWAŚNIEWSKI, Henryk KWATKOWSKI, Władysław LEWKOWICZ, Jacek MIROSLAW, Sławomir NADŁONEK, Waldemar PIASECKI, Michał SKALENAJDO, Józef PORĘBSKI, Andrzej WARSZYCKI, Magdalena WINIARCZYK, Włodzimierz WÓJCIKOWSKI (wszyscy "SZTANDAR LUDU") oraz Marek Adam JAWORSKI (redaktor naczelny "KAMENY").

Jednocześnie oświadczenie Zarządu Oddziału Lubelskiego SDP, popierające stanowisko Bratkowskiego zostało opublikowane jedynie w gazecie strajkowej LZGrafu.

Wszystko to zdaje się świadczyć o dążeniu władz do przywrócenia sytuacji sprzed sierpnia '80. Przeprowadzony 19 i 20 sierpnia br. strajk prasowy oraz zapowiedź dalszych akcji protestacyjnych, są odpowiedzią Związku na próbę odwrócenia biegu wydarzeń. Zespół roboczy (N.13), który obradował na temat dostępu do środków masowego przekazu wypracował pomiędzy I a II turą Zjazdu Delegatów w Gdańsku wstępne stanowisko dla "Solidarności". Dokument ten publikujemy poniżej. Po przedyskutowaniu na plenarnym posiedzeniu Zjazdu oraz ewentualnym wprowadzeniu przez Zjazd poprawek, dokument ten zostanie włączony do uchwały programowej Zjazdu.

WOJCIECH SAMOLIŃSKI

W sprawie środków społecznego komunikowania

Zespół Nr 13

Łódź, 19.09.1981 r.

1. Związek domaga się przestrzegania art. 83 Konstytucji PRL, art. 19 i 20 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich oraz punktu 3 Porozumienia Gdańskiego, którego jest sygnatariuszem.
2. Związek uważa za niedopuszczalne przeszkadzanie komunikacji w odbiorze informacji; w postaci zagłuszania audycji radiowych, zatrzymywania wydawnictw, zrywania plakatów itp.
3. Związek weźmie udział w przygotowaniu społecznego projektu ustawy prasowej, która powinna obejmować wszystkie środki społecznego komunikowania podległe ustawie o cenzurze, tzn. być ustawą publikacyjną. Zjazd zobowiązuje władze Związku do zdecydowanego poparcia zaakceptowanego społecznie projektu ustawy.
4. Związek będzie konsekwentnie dążył do uznania przez władze i realizowania prawa obywateli i ich organizacji do posiadania wydawnictw i dostępu do radia i telewizji. W związku z tym konieczna jest społeczna kontrola nad podziałem papieru, mocy poligraficznych, czasu antenowego i dostępu do środków technicznych radia i telewizji zgodnie ze stopniem reprezentatywności i znaczenia zainteresowanych organizacji, instytucji i środowisk. Niedopuszczalna jest przy tym nadmierna koncentracja środków przekazu przez jednego dysponenta. Wszystkie te postulaty powinna uwzględnić ustawa publikacyjna.
5. Związek żąda zniesienia monopolu administracji państwowej na dysponowanie radiem i telewizją jako sprzecznego z art. 83 Konstytucji PRL, a tym samym zmiany ustawy z 1960 r. o Komitecie ds. Radia i Telewizji. Związek podejmie działania prowadzące do ustanowienia rzeczywistej społecznej kontroli nad radiem i telewizją przez powołanie ciała zarządzającego, wykonawczego, reprezentującego rząd, partie polityczne, związki zawodowe, związki wyznaniowe, organizacje społeczne i środowiska twórcze, mającego decydujący głos w sprawach programowych. W skład w/w ciała wejdą przedstawiciele samorządu pracowników tworzących i emitujących program.
6. Związek będzie udzielał ochrony dziennikarzom pracującym we wszystkich środkach masowego komunikowania, przestrzegającym zasad wiarygodności i rzetelności zawodowej, zawartych w Dziennikarskim Kodeksie Obyczajowym. Uznajemy prawo zespołów redakcyjnych do udziału w decyzjach o mianowaniu i odwoływaniu redaktorów naczelnych. Związek popiera stanowisko Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w sprawach wymienionych w tym punkcie.
7. Dotychczasowe działania Związku w zakresie bieżącego dostępu NSZZ "Solidarność" do środków społecznego komunikowania nie były wystarczające. W tym stanie rzeczy Związek doprowadzi do natychmiastowej realizacji ratyfikowanych przez KKP ustaleń zespołu roboczego Komitetu Rady Ministrów ds. Związków Zawodowych i przedstawicieli KKP w sprawie środków masowego przekazu. Jednocześnie domagamy się utworzenia niezależnych redakcji "Solidarności" w strukturze radia i telewizji w centrach i w terenie.
8. W zgodzie z art. 83 ust. 2 Konstytucji PRL, Związek domaga się możliwości własnych rozgłośnie radiowych i telewizyjnych i zapewnienia możliwości emitowania własnych programów.
9. Związek tworzyć będzie własne agencje informacyjne, fotograficzne i filmowe, wydawnictwa prasowe, fonograficzne i magnetowidowe, drukarnie oraz powoła gazetę codzienną o zasięgu ogólnopolskim.
10. W celu realizacji uspołecznionych środków społecznego komunikowania Związek użyje niezbędnych środków statutowych.

List członków SD

Centralny Komitet
STRONNICTWA DEMOKRATYCZNEGO
w Warszawie

Dnia 21 IX 1981 r. odbyło się spotkanie Prezydium Wojewódzkiego Komitetu SD i Miejskiego Komitetu SD w Lublinie przy udziale kierownika Wydziału Organizacyjnego CK SD z aktywnym Stronnictwa Demokratycznego województwa i miast Lublina. Spotkanie poświęcone było ocenie sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Uczestnicy spotkania ustosunkowali się także do oświadczenia Prezydium CK SD z dnia 15.IX, stwierdzając: dokument Prezydium CK SD operuje językiem niekonkretnym, zawiera szereg niedomówień, oskarżeń i ostrzeżeń nie wiadomo pod czym adresem skierowanych. Swą rzeczywistą treść ukrywa w mglistych sformułowaniach, z których wyłania się widmo bliżej nieokreślonego nieszczęścia. Dokument ów nie spełnia ani oczekiwań członków Stronnictwa, ani polskiego społeczeństwa, bowiem nie zawiera nic, co mogłoby określić pozytywną rolę naszego Stronnictwa, a może jedynie rodzi wątpliwości co do autentyczności działania Prezydium CK SD, które w sposób niezgodny z naszymi odczuciami prezentuje nas społeczeństwu.

Nie odpowiada - w naszym przekonaniu - rzeczywistości ocena zjawisk określanymi w oświadczeniu jako "działania podważające i trwałość naszych sojuszy międzynarodowych i próby przekształcenia wewnętrznych problemów Polski w konflikt o charakterze międzynarodowym". Naszym zdaniem żadna z działających legalnie organizacji ani grup społecznych w kraju nie kwestionuje ani słuszności, ani celowości naszych sojuszy, podobnie jak nie podejmuje działań zmierzających do zmiany ustroju. Polacy są w pełni świadomi tego, że tego rodzaju próby godzą w polską rację stanu i byłyby oczywistym samobójstwem politycznym. Natomiast zdarzają się, tak jak zresztą zdarzały się w latach poprzednich, incydentalne przypadki demonstrowania nie tyle wrogości do Związku Radzieckiego, co niezadowolenia z tego, co w odczuciu społecznym uraża poczucie naszej dumy i samodzielności narodowej. Zdarza się również, że szukając przyczyn kryzysu społeczno-gospodarczego na fali obciążenia winą rozmaitych osób i ugrupowań, pewien procent żalów adresowany bywa do naszego najbliższego sojusznika. Są to incydenty i odczucia, z którymi należy polemizować, ale metodą spokojnego wyjaśnienia i rzetelnego informowania o naszych stosunkach gospodarczych. Podnoszenie wokół tych incydentalnych przypadków alarmu propagandowego, co także znalazło wyraz w oświadczeniu Prezydium CK SD, nadaje sprawie rangę znacznie większą niż na to zasługuje. W oświadczeniu zawarta jest sugestia o "toczącej się walce politycznej o władzę w kraju, walce zagrażającej istnieniu państwa polskiego".

W kraju istotnie od lipca ubiegłego roku toczy się walka o władzę. Podjęli ją robotnicy Lublina, Wyrbrzeża i innych miast polskich, kontynuowali i kontynuują partie polityczne, NSZZ "Solidarność", oraz Rząd generała Wojciecha Jaruzelskiego. Toczy się walka o stworzenie władzy mądrej, sprawiedliwej i silnej - takiej, na jaką zasługuje naród i społeczeństwo. Walka ta - naszym zdaniem - nie tylko nie zagraża istnieniu państwa polskiego, ale zmierza do wydzwignięcia go z kryzysu i stworzenia gwarancji zapobiegających w przyszłości podobnym zakłamaniam naszego życia społeczno-gospodarczego. Środki masowego przekazu uprawiające przez wiele lat tzw. propagandę sukcesu, absurdalna w swym zasięgu cenzura, tendencyjne opracowania informacji i interpretacji historycznych, wywoływały od lat społeczną dezaprobatę i nieufność, a dziś taka polityka budzi zwykły ludzki gniew.

Uważamy, że dla właściwego kształtowania poczucia godności Polaka, jego wiedzy o świecie oraz stosunku do innych państw i narodów, niezbędne jest zerwanie z traktowaniem historii i wydarzeń współczesnych jako materiału do tendencyjnych interpretacji i politycznych i ideologicznych. Dotyczy to zarówno państwowych wydawnictw i środków przekazu, jak i tych, które przypominając przez wiele lat skreślane przez cenzurę fakty, niejednokrotnie stosują tę samą metodę przejawiania, tylko w odwrotnym kierunku. Potrzebna jest nam prawda i obiektywizm, a niezbędność tych wartości wini uznać wszyscy. Środki masowego przekazu winne służyć rzetelnej wymianie informacji między społeczeństwem a władzą, a jednocześnie winny stać się dostępne dla wszystkich partii politycznych, znaczących organizacji społecznych i wyznawców. Uważamy za konieczne powołanie społecznego organu składającego się z przedstawicieli różnych środowisk politycznych i społecznych, który obejmie społeczną kontrolę nad radiem, telewizją i prasą i będzie podlegał Sejmowi. Sytuacja kryzysowa w jakiej się znajdujemy, narastające niecierpliwie społeczne wymagają szczególnej dojrzałości politycznej i poczucia odpowiedzialności, w tym także za słowo ze strony wszystkich czynników, które poprzez zaimprowizowane stanowisko, pełnione funkcje, dostęp do radia, telewizji, prasy, biuletynów związkowych itp. mają wpływ na wywołanie odpowiednich reakcji psychicznych ze strony całego społeczeństwa, bądź niektórych grup w nim działających.

Wyrażamy przekonanie, że model przedsiębiorstwa, które-
mu Prezydium CK SD udziela poparcia w swym oświadczeniu nie odpowiada obiektywnym potrzebom, jest bowiem błędnym kompromisem systemu funkcjonującego dotychczas i kon-

cepcji ograniczonego samorządu pracowniczego, samorządu traktowanego jako środek pozyskania zaufania społecznego, a nie koniecznego rozwiązania strukturalnego w gospodarce. Kompromisy tego typu i połowiczne rozwiązania zawsze przynosiły negatywne skutki społeczne, gospodarcze i polityczne. Opowiadamy się za modelem przedsiębiorstwa w pełni samorządowego, w którym załoga gospodaruje wydzieloną częścią majątku ogólnonarodowego pomnażając go i realizując cele społeczne i gospodarcze. Załoga poprzez swój samorząd prowadzić powinna całokształt swej działalności gospodarczej, społecznej i organizacyjnej przedsiębiorstwa, decydując także o powołaniu dyrektora w drodze konkursu sięgając do naukowych metod doboru kadr kierowniczych. Państwo, więc także organy założycielskie przedsiębiorstwa, oddziaływanie na jego działalność pośrednio przy pomocy instrumentów ekonomicznych i finansowych oraz poprzez egzekwowanie przestrzegania prawa. Projekt ustawy o samorządzie i przedsiębiorstwie daje Radzie Ministrów szerokie możliwości relacji strukturalnych w drodze uchwał. Nie stwarza to stabilnego modelu przedsiębiorstwa odpornego na biurokraczną ingerencję i zniekształcenia. Zwracamy się więc do Prezydium CK SD o ponowne przekonsultowanie tej sprawy z możliwie szerokim gronem członków CK i kierownictwem WK, z udziałem posłów SD na Sejm PRL, którym należy niezwłocznie polecić głosowanie za skierowaniem projektów uchwał do przepracowania.

Istnieje naszym zdaniem pilna potrzeba przeanalizowania a następnie uruchomienia wszystkich możliwości jakimi dysponuje Stronnictwo i jego członkowie na rzecz podjęcia konkretnych działań zmierzających do złagodzenia objawów kryzysu podniesienia dyscypliny pracy i jej efektywności. Ujawniające się rozbieżności poglądów i koncepcji, ich ścieranie się, to zjawiska normalne w demokratycznym państwie, które prowadzi do najkorzystniejszych rozwiązań. Jest to jedyne konstruktywne widzenie naszej polskiej rzeczywistości. Jako członkowie partii demokratycznej nie możemy zaakceptować żadnej formy konfrontacji nie tylko dlatego, że możliwości porozumienia się nie zostały wcale wyczerpane, ale także dlatego, że demokracja opiera się na tolerancji, dialogu i uznawaniu racji większości. Tylko taka postawa daje szansę zgody narodowej, której osiągnięcie jest koniecznością historyczną. Naszym zdaniem powinno to znaleźć rozwiązanie instytucjonalne we właściwie pojętym froncie zgody narodowej.

Spotkaniu przewodniczył:
Przewodniczący WK SD /-/ Henryk Łusiewicz

uwaga!

Redakcja WPROST wyjątkowo zupełnie decyduje się na publikację listu wystosowanego przez członków Stronnictwa Demokratycznego z naszego terenu, do jego władz naczelnych. Uważamy, że każdy z Czytelników naszego biuletynu sam jest w stanie dokonać oceny jego treści i określić w jakim stopniu zgadza się, a w jakim nie zgadza ze stanowiskiem zajętym przez członków Stronnictwa. Równocześnie - spodziewając się że treść tego listu nie będzie podana do wiadomości publicznej przez inne środki masowego przekazu (w odróżnieniu od treści oświadczenia Prezydium CK SD, o którym tu mowa) spełniamy rolę prasy społecznej, o którą jako członkowie "Solidarności" walczymy. Kolegom z SD, a może również i innych organizacji politycznych, podpowiadamy - jeśli zależy wam na nie manipulowanych środkach komunikacji, zakładajcie biuletyny do użytku wewnętrznego swych organizacji - takie właśnie jak nasz. Powodzenia!

Rozmowa z Prezesem ZLP

Podczas trwania pierwszej tury Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" mówiono m.in. o planowanej współpracy ze Związkiem Literatów Polskich. Na wniosek Z. Bujaka zaproszeni na drugą turę Zjazdu przedstawiciele ZLP będą mieli możliwość podpisania z "Solidarnością" porozumienia o współpracy. Na czym ta współpraca ma polegać? - z tym pytaniem (korzystając z jego obecności w Lublinie) zwracam się do Prezesa ZLP Jana Józefa Szczepańskiego.

- Wytypowaliśmy już specjalną komisję do współpracy ze Związkiem, przygotowaliśmy także projekt umowy o współpracy. W ramach tej umowy przewidujemy świadczenie szerokiej pomocy Związkowi w rozwijaniu jego programu kulturalnego, dotyczy to np. organizowania uniwersytetów robotniczych, bibliotek, konsultacji wśród robotników. Dotychczasowe umowy z CRZZ-tem zapewniały piszącym w głównej mierze wsparcie materialne, udostępniano nam domy wczasowe, finansowano stypendia itp. Współpraca z "Solidarnością" opierać się będzie natomiast przede wszystkim na bazie ideowej.

Wobec tego nie należy się spodziewać, że w wyniku tej współpracy ulegnie zmianie na lepsze fatalna sytuacja materialna polskich pisarzy?

- W obecnej sytuacji ekonomicznej nie trzeba na to liczyć. Pisarze muszą dzisiaj nastawić się na przetrwanie. Wielu spośród nich należy przeciw do "Solidarności". Być może w przyszłości Związek ten zaproponuje swoim członkom - pisarzom jakąś formę pomocy.

Dziękuję za krótką rozmowę.

notowała Anna Waszczuk

BIURO PRAWNE informuje

W związku z nadal powtarzającymi się przypadkami nienależytego działania Komisji Zakładowych w przedmiocie konsultacji ze związkami zawodowymi wypowiedzeń umów o pracę i rozwiązywania stosunku pracy przez zakład pracy w trybie art 52 KP uprzejmie przypominamy o bezwzględny obowiązkach przestrzegania obowiązujących w tym zakresie przepisów i zasad.

Kodeks pracy art. 38 nałożył na zakłady pracy, jako jeden ze środków ochrony interesu pracownika, obowiązek konsultacji z zamiarem wypowiedzenia umowy o pracę na czas nie określony z zakładową organizacją związków zawodowych. Dotyczy on wyłącznie wypowiedzania umów na czas nie określony. Inne umowy jak np. na okres próbny, wstępny czy też na czas określony nawet z zastrzeżeniem okresu wypowiedzenia przy umowach terminowych zawartych na okres ponad 6 miesięcy - nie podlegają przy wypowiedzaniu, jeżeli ono jest w ogóle możliwe - wyżej opisanemu trybowi konsultacji.

W art 46 KP stanowi, że "komisja odwoławcza d/s pracy również w razie ustalenia, że wypowiedzenie umowy następuje z naruszeniem przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę. Dotyczy to w szczególności wypowiedzania umowy bez zachowania formy pisemnej, a gdy chodzi o umowę na czas nie określony - także bez zachowania trybu określonego w art 38". Wynika z tego, iż bez zachowania wymogów z art 38 KP - umowa o pracę nie może być skutecznie wypowiedziana, a tym samym stosunek pracy nie ulegnie rozwiązaniu, jeżeli pracownik w określonym terminie i trybie (art 44 KP i 269KP) odwoła się do organu orzekającego w sprawach ze stosunku pracy.

Kodeks pracy nie przewidywał sytuacji pluralizmu związkowego, dlatego też wszędzie tam gdzie używa terminu "rada zakładowa" należy w stosunku do pracowników, członków NSZZ "Solidarność" przestrzegać kompetencji komisji zakładowej tego związku, bowiem w nazewnictwie organów związkowych odpowiada on szczeblowi rad zakładowych związków branżowych i innych. Komisja zakładowa może być również właściwym do rozpatrzenia sprawy pracownika nie będącego członkiem Związku Zawodowego o ile pracownik ten wskaże NSZZ "Solidarność" jako związek, który ma bronić jego interesów, a zakładowy organ tego związku wyrazi na to zgodę.

Kierownik zakładu pracy zamierzając wypowiedzieć umowę o pracę obowiązany jest przedstawić swoje stanowisko w tym przedmiocie z uzasadnieniem - komisji zakładowej; komisja zakładowa - lub wyjątkowo jej Prezydium - obowiązana jest w ciągu pięciu dni od dnia otrzymania stanowiska zakładu pracy w przedmiocie wypowiedzania umowy o pracę zgłosić kierownikowi zakładu pracy umotywowane zastrzeżenia. W postępowaniu tym zakład pracy jak i komisję zakładową obowiązuje pisemna forma składania oświadczeń.

W przedmiocie współdziałania związków zawodowych z kierownictwem zakładów pracy przy rozwiązywaniu umów o pracę zostały wydane wytyczne wymiaru sprawiedliwości dla OSP i US z dnia 7 lipca 1978 r. (Monitor Polski nr 26 poz. 93).

W fazie I Sąd Najwyższy stwierdza "Przewidziane przez Kodeks Pracy współdziałanie kierownika zakładu pracy z organami związku zawodowego w razie zamierzonego rozwiązania za wypowiedzeniem umowy o pracę zawartej na czas nie określony (art 38k.p.) jest obligatoryjne, powszechne i uprzednie".

Oznacza to, że nie zachowanie tego trybu postępowania z mocy prawa stanowi podstawę domagania się uznania wypowiedzenia za bezskuteczne lub przywrócenia do pracy, a związek zawodowy nie może skutecznie zrzec się tego, przysługującego mu z art 38 uprawnienia.

Zasada powręczności zaś, że tryb ten stosuje się do wszystkich pracowników zatrudnionych na podstawie umów o pracę na czas nie określony.

Zasada uprzedniości - wymóg wcześniejszego przeprowadzenia konsultacji przed wręczeniem wypowiedzenia. Sprzeczne z tą zasadą jest też jednoczesne złożenie pracownikowi wypowiedzenia i pisma do organu związkowego, nawet gdyby to nastąpiło na pięć dni przed datą, którą zakład pracy określił

jako początek ustawowego okresu wypowiedzenia.

Najwięcej praktycznie uwag kierować można co do sposobu załatwiania tych spraw przez komisję zakładową, szczególnie prawidłowości postępowania wewnątrz/związkowego. Na ogół bowiem kierownictwa zakładów pracy przestrzegają w/w zasad. Jakże zatem błędy są - wg naszych obserwacji popełnione?

- Nie zachowanie pisemnego trybu załatwiania sprawy.
- Nie zachowanie terminu pięciu dni na udzielenie odpowiedzi zakładowi pracy.
- Pomijanie wyrażania woli organu związkowego w formie uchwały.
- Jednoosobowe rozpatrywanie sprawy (np. przez przewodniczącego) lub przez organ nieuprawniony.
- Pomijanie rozpatrywania sprawy na forum komisji lub jej Prezydium, a zajmowanie stanowiska na zebraniach z udziałem osób spoza komisji zakładowej (np. na naradach, w kolegiach zebraniach aktywu itp.) lub jakiejś innej komisji związku.
- Przemilczanie z powodu niedopatrzenia obowiązków przez Komisję - bez rozpatrzenia sprawy.

Wcześniej powiedzieliśmy już, że kierownik zakładu pracy - zgodnie z art 38 KP - "zawiadamia na piśmie radę zakładową (komisję zakładową - uwaga autora) podając przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy. Wymóg jest tu określony jednoznacznie. W § 2 - wymóg ten jest określony w stosunku do zakładowego organu związkowego.

Termin 5 dni jest obowiązujący dla komisji zakładowej. Nie udzielenie w tym terminie odpowiedzi, nie zgłoszenie umotywowanych zastrzeżeń komisji zakładowej w przedmiocie wypowiedzania w tym czasie - zwalnia zakład pracy od wymogu dalszych konsultacji określonych art 38 § 3 KP, co jest równoznaczne z wyrażeniem zgody (przemilczane) na wypowiedzenie. Daje to zupełnie wolną rękę kierownikowi zakładu. Cytowane wyżej wytyczne stwierdzają "wypowiedzenie umowy o pracę dokonane przez zakład pracy przed upływem 5 dni od otrzymania przez radę zakładową pisemnego zawiadomienia kierownika zakładu pracy o zamiarze wypowiedzenia pracownikowi umowy o pracę narusza tryb określony art 38 kodeksu pracy, chyba że przed upływem tego okresu rada zakładowa powiadomi kierownika zakładu pracy, iż nie zgłasza zastrzeżeń do zamieszczonego wypowiedzenia".

Co prawda "postępowanie rady zakładowej (komisji zakładowej) nie podlega ocenie organów rozpatrujących spory o rozszereżenie pracowników ze stosunku pracy. Jeżeli jednak rada zakładowa przekazała swoje stanowisko w sprawie wypowiedzenia umowy o pracę kierownikowi zakładu pracy, dopuszczalne jest badanie czy zostało ono wyrażone przez właściwy organ związkowy" (wytyczne). Organ rozstrzygający spory ze stosunkiem pracy nie może uznać wypowiedzenia za bezskuteczne jeżeli w postępowaniu wewnątrz/związkowym sprawa nie była należycie załatwiona, bowiem błąd w działaniu związku zawodowego nie może obciążać zakładu pracy. Niemniej - w razie sporu na tym tle w niektórych sytuacjach "może okazać się konieczne badanie, czy stanowisko to zostało wyrażone przez właściwy organ związkowy". Należy przyjąć za zasadę, że stanowisko, to, zgodnie ze statutem NSZZ "Solidarność" winno być wypracowane kolektywnie i przyjęte w formie uchwały, należyte powzięte, podpisane i opatrzone datą. Uchwałę zaś może podjąć komisja zakładowa lub jej prezydium - nikt inny. Sprawa powinna być rozpatrzona na posiedzeniu, w składzie upoważnionym do podejmowania uchwał. Niedopuszczalnym jest wyrażenie stanowiska Związku jednoosobowo przez np. przewodniczącego komisji. Zaś za posiedzenie komisji zakładowej nie można uznać żadnych narad, spotkań, zebrań itp. z udziałem innych osób niż członkowie komisji zakładowej lub jej prezydium. Stanowisko musi być wypracowane w atmosferze wolnej od nacisku lub nawet motywacyjnego, bezpośredniego oddziaływania kierownictwa zakładu lub innych organizacji.

Popełnione dotychczas - dość liczne odstępstwa od tych zasad stanowią naruszenie statutu i sprzeczają się celem związku. (c.d.n.)

LESZEK LISZCZ

PROCES (4)

Wyjaśnienia Leszka Moczulskiego (c.d.)

Wyjaśnię teraz zakres mojego uczestnictwa i osobistej roli w powołaniu oraz działalności Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela. ROPCzIO ujął się w maju 1977 roku. W jego uprzednim powołaniu i działalności, muszę przyznać, odegrałem rzeczywiście istotną rolę. Początki powołania ROPCzIO wiązały się z datą 26 03 1977 r. Decyzję o potrzebie powołania takiej działalności wyprzedziłem z całej doktryny "pełzającej rewolucji". Uznałem za potrzebę nadrzędną działanie na rzecz obrony wszystkich praw i dla wszystkich obywateli. Dotychczasowe akty bądź działalność opozycyjna tego rodzaju miały charakter obrony praw jednostkowych. Akt o powołaniu ROPCzIO przybrał formę apelu do społeczeństwa. Aż ten stwierdzał, że Ruch istnieje i że należy już podjąć działania. Pierwsze kroki w kierunku powołania Ruchu poczyniłem jeszcze w sierpniu 1976 r. Wywołane one były przez wydarzenia czerwcowe i stanowiły reakcję na nie. Sądziłem, Ruch ten ujawni się już we wrześniu 1976 roku, ale się to nie udało. Od przełomu 1976/77 wiedziliśmy, że trwa proces ratyfikacyjny Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych. Byłem za

ujawnieniem Ruchu jeszcze przed koncem procesu ratyfikacji. Przeciwnicy tej koncepcji twierdzili, że należy pozwolić swobodnie działać władzy, jeśli działa ona w interesie społeczeństwa. 26 03 1976 roku został ustalony tekst apelu i lista jego sygnatariuszy. Do chwili ogłoszenia apelu nasze działanie nie było jawne. Jawne stało się od momentu poinformowania opinii publicznej o uczestnictwie w Ruchu. Zaraz na wstępie utworzyliśmy punkty konsultacyjno-informacyjne, w których odbywały się stałe dyżury uczestników, podczas których udzielano zgłaszającym się obywatelom informacji o przysługujących im prawach oraz konsultacji osobom, wobec których prawa zostały złamane. Odbywało się to przy manifestacyjnej obecności funkcjonariuszy "bezpieki". W Warszawie były dwa takie punkty. Płynął tam potok ludzkiego nieszczęścia spowodowanego nadużyciami władzy. Tych, którzy przedkładali działalność społeczną nad polityczną, była w łonie Ruchu większość. Z żalem mówię, że nie należałem do tych najsłabszych z ludzi, którzy niesieniu pomocy nieszczęśliwym podporządkowywali wszystko. Nie należałem do tych, którzy za cel wyłączny mieli niesienie pomocy gnębionemu obywatelowi, bo dla mnie był to jeden z kolejnych kroków. Drugą formą działania było uruchomienie wydawnictwa "Opinia".

(c.d. na str. 8)

Byli tacy, co twierdzili, że najpierw musi powstać III Rzeczpospolita Polska, a wtedy powstanie i wolna prasa. Tak dłużej czekać nie było można. Wolna i nieskrepowana opinia publiczna musi powstać wcześniej, żeby mogło powstać państwo wolne i nieskrepowane. Powstanie i działalność wydawnictwa "Opinia", to kolejny element w ramach doktryny "petzającej rewolucji". Starłem się, żeby każdy z tych tytułów ważył, żeby miał wagę gałunkową. Najbardziej ścigany przez "bezpiekę" druk, to był tekst Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych oraz broszura z zakresu najnowszej historii Polski, dotyczący okresu wojny o niepodległość Polski w latach 1918-1921 r. To, co oficjalnie było podawane w tym okresie, to było cyniczne i brutalne naigrawanie się z dziejów narodu polskiego. Kolejnym drukiem ściganym przez "bezpiekę" była broszura o morderstwach w Łasku Katyńskim. Kiedy w 1957 roku byłem na miejscu tej zbrodni, nie mogłem znaleźć nic, poza samym lasem. W rok po wydaniu tej broszury jawnie i oficjalnie zaczęto składać kwiaty na mogile w Katyniu. Dalsze zasadnicze formy działania "Ruchu", to organizowanie jawnych, choć zamkniętych posiedzeń i zebrań. Trzeba przeciw pamiętać, że wprowadzono u nas przepisy w myśl których jeśli chciało się spotkać więcej niż 5 osób, musiały mieć zgodę MSW na to spotkanie. Za próbę spotkań szło się u nas do więzienia. Znane były nawet mordy na takich ludziach i to prokuratorskie, a nawet sądowe. My kontaktowaliśmy się listownie i jawnie. Listy nasze były rozklejane i czytane. W razie procesu na ten temat gotowi jesteśmy dostarczyć materialne dowody. Raz wyznaczaliśmy spotkanie w domu na Powiślu, w takim zaułku. Ja wtedy przybyłem na miejsce trochę przed wyznaczonym czasem i miałem możliwość obserwowania, jak przybywali pozostali uczestnicy "Ruchu". Za każdym z nich szło 5-6 ludzi (niektórych z nich rozpoznaję i w tej sali). Do tego zaułku dochodziło się uliczkami z trzech stron. W pewnym momencie, gdy przybyło już ok. 50 uczestników "Ruchu", na ulicy stworzył się tłok od funkcjonariuszy SB jakiego nigdy ta uliczka nie przeżyła. Byli tam w takiej sile za państwowe pieniądze w okresie "oszczędności", proklamowanych przez PZPR - a przecież w działalności "Ruchu" nie chodziło o nic więcej ponad oficjalnie ratyfikowane przez Polskę Pakty Praw.

I ogólnopolskie spotkanie uczestników Ruchu określiło jego formułę i zasady przyjęć. Ruch to nie była organizacja, która obejmowała tylko spontaniczne działania ludzi działających w związku z sobą. Każdy z nich działał na własną odpowiedzialność i we własnym imieniu. W ramach Ruchu były zawierane porozumienia wewnętrzne, których treść publikowaliśmy. Formuła ta obowiązywała tych, którzy ją przyjęli jako obowiązującą i podpisali. Moja rola - zarówno w przyjęciu jak i prowadzeniu tego ugrupowania była znaczna. Następną kwestią było odzyskiwanie praw do jawnych wystąpień publicystycznych. Jesienią 1977 r grupa członków Ruchu i

zarazem członków tzw. "Amnestii międzynarodowej" sformułowała apel o uwolnienie wszystkich więzionych za przekonania na świecie. "Amnestia międzynarodowa" jest laureatem nagrody Nobla. Apel ten zaczynał się stwierdzeniem, że w Polsce nie ma więźniów politycznych. To była prawda subiektywna, nasza. Ale niezależnie od prawdy obiektywnej stwierdzenie to było niezwykle ważne. Wolność przekonań jest wartością niepodzielną. Zwracaliśmy się do obcych, ale również w interesie Polski, o zbieranie podpisów na rzecz więzionych za przekonania. W tym czasie w różnych punktach świata więziono m.in i komunistów. Pierwsze zbieranie podpisów odbyło się w Uniwersytecie Warszawskim. Wtedy to ówczesny jego rektor - prof. Rybicki - wysłał do boju przeciwko zbierającym podpisy woźnych. Pytano ich: "Kogo przenieć? Pinocheta?" Odpowiadali na to, że tak im kazano, a im wszystkim jedno kogo bronią. Później przystąpili już do boju pracownicy milicji i SB. W Łazienkach ich radiowozy ścigające zbierających podpisy jeździły w poprzek trawników. Przewożono ich do aresztu, a po kilkunastogodzinnych przetrzymaniach wypuszczano. W ten sposób władza zadała kłam pierwszemu stwierdzeniu tego apelu, że w Polsce nie ma więźniów politycznych. Bo przez tych kilkanaście godzin zatrzymania, każdy z więzionych był więźniem politycznym. Tak to po raz kolejny doprowadziliśmy do zdemaskowania się tych, którzy pod osłoną szczytnych i pięknych hasła i idei łamali podstawowe prawa człowieka.

Przewodniczący zarządził przerwę w procesie do dnia następnego.

(c.d.n.)

WŁODZIMIERZ BLAJERSKI

W OBRONIE PRZEŚLADOWANYCH ZA PRZEKONANIA

W sierpniu br. przy Zarządzie Oddziału w Zamościu powstał Społeczny Komitet Obrony Prześladowanych za Przekonania. Władze miejskie nie pozostały obojętne na ten fakt. W pierwszych dniach września Wydział Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Miejskiego wszczął postępowanie przeciwko Komitetowi. Jego efektem było wydanie decyzji zakazującej Komitetowi prowadzenia dalszej działalności. W uzasadnieniu tej decyzji stwierdzono, że Komitet został jakoby powołany bez legalizacji, stąd też jego działalność - zdaniem UM - trzeba uznać za bezprawną i naruszającą przepisy prawa o stowarzyszeniach. Stwierdzono również, iż działalność Komitetu może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego. W odpowiedzi na tę decyzję Zarząd Oddziału w piśmie skierowanym do Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych UM poinformował, iż nie przyjmuje jego decyzji zakazującej działalności Komitetu Obrony Prześladowanych za Przekonania, gdyż uważa ją za bezprawną. Jest ona ingerencją - czytamy w piśmie - w wewnętrzne sprawy "Solidarności", bowiem KOPzaP jest agendą działającą przy legalnym Związku. Nadgorliwość władz sprawiła, że przekroczyły one swoje kompetencje.

LESZEK CŹWIK

Kilka słów

W walce o władzę

Co dzień przy śniadaniu dowiaduję się z gazety, że mój Związek chce władzy i od razu chudy twarówek staje mi w gardle. Czy oni już całkiem oszaleli w KKP, rządzenie dzisiaj, w aktualnym stanie gospodarki wydaje się dopustem Bożym. I bez władzy "Solidarności" ma dosyć kłopotów. Po jakimś czasie pomyślałem jednak, że skoro "nieodpowiedzialni politykierzy" chcą przechwycić ster rządów, to może i niżej podpisanymi by się załapał? Reflektowałbym ewentualnie na funkcję rzecznika prasowego, bo nominacja Jerzego Urbana dowiodła, że strona rządowa nie ma już wielkiego wyboru. Żarty na bok. Zamiast nawiązać uczciwy dialog z wszystkimi siłami społecznymi w celu jak najszybszego wyprowadzenia kraju z kryzysu, władze pragną skupić się na obronie socjalizmu, jakby od tego miało przybyć mięsa. Czy naprawdę konstytucyjny ustrój PRL jest zagrożony? Poza nielicznymi grupkami, przeważająca część społeczeństwa jest za socjalizmem i będzie go bronić. Po co więc robić ludziom wodę z mózgu i wypisywać za "Rudym Pravem" o kontrrewolucji i groźbie odnowienia kapitalizmu? Mamy swoją partię i swój rząd, które mają prawo i obowiązek przemawiać własnym głosem, a nie tylko pokornie przyjmować prztyczki i klapsy z każdej strony. Wcale się nie dziwię historycznym reakcjom, tym "spontanycznym" protestem klasy robotniczej (pamiętam dobrze, jak takie protesty organizowano u nas w 1976 roku) pełnym nienawiści atakom prasy, "dobrym radom" kierowanym pod adresem naszego rządu. Zza tego wszystkich wyziera paniczny strach przed rozprzeżeniem się "polskiej zaryzy".

Jeśli uważnie wczytać się w ton oficjalnych komunikatów, okazuje się, że zagrożeniem dla socjalizmu jest związkowy projekt samorządu czy hasło wolnych wyborów. Sygnałem wywołującym dla sporu o samorząd stała się kwestia powołania dyrektora. Obawiam się, że przy usztywnieniu stanowisk do porozumienia dojdzie nieprędko: władza głosi hasło zachowania wpływu partii na obsadę stanowisk, związek wolałby uniezależnienie gospodarki od politycznego ośrodka dyspozycyjnego. Ponieważ obie strony powiedziały jasno i otwarcie, przy czym obstarają, kompromis będzie niesłychanie

trudny do osiągnięcia, tym bardziej, że w kraju i za granicą rozbrzmiewają głosy w rodzaju "porozumienie to ustępstwo władz".

Chybiłoby jest argument jakoby w żadnym kraju partia rządząca nie może wyzerć się wpływu na politykę kadrową w gospodarce. W krajach najwyżej uprzemysłowionych podstawowym kryterium jest fachowa wiedza i talent menadżerski, a wpływ rządzących partii nie sięga prywatnych firm. Trudno się dziwić nieufności społeczeństwa do rządowego projektu ustawy samorządowej, mając w pamięci niechlubne tradycje nomenklatury. Kto nam dziś zaręczy, że władze nie oprą się znów na kilkunastu tysiącach "wypróbowanych", "pewnych", "oddanych", którzy mogą dyrektować w szkole, w hucie, teatrze czy PGR - wszędzie z równym powodzeniem. Jak dotąd, pozorowane zmiany kadrowe w średnim aparacie gospodarczym nie wróżą nic dobrego.

Podobnie godzące w socjalizm ma być żądanie wolnych wyborów. Rzeczywiście, w ciągu sześćdziesięciu z górą lat istnienia socjalizmu realnego rządząca z woli ludu partia nigdzie nie miała ochoty poddać się testowi wolnych wyborów, urządzając znane nam sprawdziany ogólnonarodowego poparcia. Nie ulega wątpliwości, że oficjalna propaganda nie będzie tłumaczyła antysocjalistyczności wolnych wyborów możliwością przegranej władz. Powtórzy raczej starą śpiewkę: "kto chce działać poza PZPR, staje na pozycjach wrogich socjalizmowi", a z tym trudno polemizować. Żyjemy bowiem w świecie, który doprowadził absurdu słowne do nieosiągalnej perfekcji: związek może codziennie tłumaczyć w TV, że chce dobrze, a potem występuje przedstawiciel władz, mówi "to godzi w socjalizm" i koniec. Myśląc o wolnych wyborach mam na uwadze udział wszystkich sił społecznych, które stoją na gruncie socjalizmu (jak to zapisano w Porozumieniu Gdańskim), stworzenie mechanizmów pozwalających na wysuwanie kandydatur przez społeczeństwo, a nie przez nie podlegające społecznemu nadzorowi ciała, zagwarantowanie przewodniej roli PZPR, wyeliminowanie ze składu organów przedstawicielskich funkcjonariuszy administracji, którą organy te winny kontrolować.

Jeśli to jest antysocjalistyczne, to konstytucyjne zagwarantowane ludowładztwo oznacza w istocie nieskrepowaną dyktaturę biurokratycznego aparatu politycznego. O czym zresztą próbowano nas przez trzydzieści kilka lat przekonać.

STEFAN MUNCH